

BIULETYN KRAJOWEJ SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

Integracja w szkołach ogólnodostępnych wymaga odpowiednich warunków

Dyskusja wokół edukacji włączającej w szkołach masowych nie milknie. Dlatego poprosiłam o wypowiedzi członków NSZZ „Solidarność”, nauczycieli z 30-letnim stażem pracy o ich doświadczenia i przemyślenia na temat kształcenia dzieci z niepełnosprawnościami w szkole podstawowej, w 130-tys. mieście. Dzieci na wózkach inwalidzkich zostały zapisane przez rodziców do masowej szkoły położonej na dużym osiedlu. Nie wybrali dla nich świetnie wyposażonego specjalnego ośrodka usytuowanego w tej miejscowości. W placówce wykonane są podjazdy, jednak brak windy uniemożliwia przemieszczenie się na wyższe piętra budynku. W szkole nie ma oddziałów integracyjnych. Nauczyciele są mocno zaangażowani, uważni, troskliwi i pełni serca.



Alicja, nauczyciel języka polskiego:

Mam doświadczenie w pracy z chłopcem na wózku mającym sprawne ręce, co umożliwia mu samodzielną obsługę wózka i pisanie. Jest to dziecko inteligentne, czytane, chcące się uczyć, otwarte na kontakty z koleżankami i kolegami. Pojawienie się tego chłopca w klasie spowodowało, że uczniowie nie potrafiący się dotąd zintegrować w zespole, znaleźli w niepełnosprawnym dziecku dobrego kolegę. Pozostali uczniowie powoli uczą się, że jest wśród nich osoba mająca ograniczenia, której czasem trzeba pomóc (np. przytrzymać drzwi), ale wykazująca się ponadprzeciętną wiedzą i umiejętnościami.

Z uczennicą na wózku mającą niesprawne ręce, w normie intelektualnej, spotykałam się sporadycznie, gdy miałam w jej klasie zastępstwa. Zespół klasowy był wobec dziewczynki niezyczliwy, byłam świadkiem złośliwych zachowań wobec niej. Oczywiście, nauczyciele w takich sytuacjach reagowali właściwie, ale nie zmieniało to nastawienia grupy. Uczniowie i ich rodzice zgłaszali liczne pretensje, że z powodu dziecka niepełnosprawnego, które nie może pokonać pięter, klasa nie korzysta z zajęć pracowni przedmiotowych. Zarzucali nauczycielom, że łagodniej oceniają uczennicę, dopuszczają wykonywanie prac domowych przez rodziców. Dzisiaj dziewczynka, z inicjatywą rodziców, kształci się w ramach nauczania indywidualnego.

Mamy też w szkole przypadki uczniów z zespołem Aspergera i ADHD, a wśród nich takich, którzy odmawiają współpracy z nauczycielem wspomagającym. Wstydzą się przed grupą, że są naznaczeni i inaczej traktowani. Bywa, że rodzice uczniów ze specjalnymi potrzebami nie życzą sobie, aby ktokolwiek z kolegów wiedział o ich dysfunkcjach. Mamy tu konflikt: rodzice chcieliby, aby uczeń otrzymywał większą pomoc, miał wydłużony czas pisania sprawdzianów, ale nikt ma o tym nie wiedzieć. Inni uczniowie z kolei nie rozumieją sytuacji i uważają, że nauczyciel jest niesprawiedliwy i gorzej ich traktuje. Mam wątpliwości, czy słuszne jest nadmierne roztaczanie nad dziećmi parasola ochronnego, który osłabia je i nie przystosowuje do życia w przyszłości.

Iwona, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie:

Integracja dzieci niepełnosprawnych ruchowo, ale w normie intelektualnej w naszej szkole oceniam pozytywnie. Dzieci zdrowe mają szansę zauważyć wokół siebie ludzi z problemami zdrowotnymi i uwrażliwić się na ich potrzeby. Obserwuję, że dzieci wychowuje się dzisiaj często z przekonaniem, że tylko ich potrzeby są istotne. Dotyczy to wszystkich dzieci: zdrowych i niepełnosprawnych. Sprawne dzieci powinny widzieć ograniczenia kolegów, rozumieć, że słabszych trzeba wspierać. Niepełnosprawne dzieci z kolei chciałyby, aby na lekcji poświęcono im dużo więcej czasu, niż innym. Miałam przypadek ucznia na wózku, który mówił niewyraźnie. Nauczyciel i inni uczniowie nie mogli go w pełni zrozumieć. Z jednej strony chciałam dać dziecku niepełnosprawnemu w pełni się wypowiedzieć, a z drugiej – pozostali uczniowie w tym czasie się dekoncentrowali. Do tego wszystkiego dochodziły problemy wszystkich dzieci związane z wiekiem dojrzewania. Wszyscy musimy się uczyć harmonijnej współpracy, co jest jednak procesem wieloletnim, który rozpoczynać należy jak najwcześniej, jeszcze w wieku przedszkolnym.

Jolanta, nauczyciel chemii i fizyki:

Uważam, że nasza szkoła nie jest dostosowana do nauki dzieci na wózkach. Wąskie klatki schodowe i brak windy uniemożliwiają odbywanie lekcji w pracowniach na wyższych kondygnacjach. Traci sens uczenie informatyki poza salą komputerową. Przeprowadzanie doświadczeń chemicznych w innej sali nie jest zgodne z przepisami BHP. Przez jakiś czas praktykowaliśmy wnoszenie dzieci na wyższe piętra, ale ze względu na przepisy przeciwpożarowe musieliśmy tego zaprzestać. Dzieci w normie intelektualnej i sprawnymi rękami radzą sobie bardzo dobrze. Uczniowie na wózkach z niesprawnymi rękami nie mogą uczestniczyć czynnie w przeprowadzaniu doświadczeń chemicznych, rysowaniu konstrukcji w optyce czy budowaniu obwodów elektrycznych. Mogą tylko obserwować pracę innych dzieci. W tym kontekście dzieci niepełnosprawne i ich zespoły klasowe ponoszą pewne straty. Jeśli budynek szkoły byłby dostosowany, szanse dla wszystkich dzieci zwiększyłyby się.

Zaobserwowałam, że nasze dzieci z zespołem Aspergera dobrze się rozwijają. Podczas lekcji mają dużą trudność w koncentracji uwagi, nie są w stanie skorzystać w pełni z zajęć. Muszą potem nadrabiać powstałe braki samodzielnie pracując w domu pod okiem rodziców. Świetnie natomiast integrują się z klasą podczas przerw, wycieczek, zajęć ruchowych itp. To jest duża wartość dla wszystkich dzieci, a w przyszłości – dla całego społeczeństwa